Nr. 116. We Lwowie, — Niedziela dnia 19. Maja 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 17. maja.

Japoński minister spraw wewn. Samgata udał się z Berlina do Wiednia. Książę czarnogórski z następcą tronu Danilem był wczoraj u cesarza. Po południu odwidził cesarz ich w hotelu; wieczorem byli obaj na obiedzie u cesarza w Schönbrunie.

Wiener Landwirthschaftliche Ztg wyjaśnia sprawę wiedeńskiego jesiennego targu zbożowego, i wykazuje, że z powodu postępowania spekulantów żydowskich niktby oprócz nich nie był przybył na ten targ, choćby zwołany został. W ogóle o tym wiedeńskim targu zbożowym wyraził się był francuski minister handlu, że „jestto banda rozbójników, która we Wiedniu cenę zboża ustanawia, aby z ludu lichwę ciągnąć w rzeczy najniezbędniejszej". Rozmaite Towarzystwa gospodarskie, między innemi krakowskie, nalegały na rząd, aby zreorganizował wiedeńską giełdę zbożową, jak to uczyniono za granicą — ale dotychczas napróżno. Ciekawem jest, że peszteńska giełda zbożowa zastrzegła się przeciw przeniesieniu targu zbożowego z Wiednia do Pesztu. Jawną jest rzeczą, że przeważna część spekulantów żydowskich zabiła wiedeński targ zbożowy, i napróżno wojuje zarzutem, że to antisemityzm odstrasza kupców i młynarzy przybyć na targ wiedeński. Broń własna tych żydów przeciw nim samym się zwróciła.

Wiemy już z telegramu, że d. 15. b. m. obradował w Pradze ogólny czesko-niemiecki wiec mielników, zwołany dla obrony przemysłu młynarskiego czeskiego przeciw konkurencji węgierskiej. W wiecu wzięło udział 180 mielników z Czech i Morawy, a między nimi wielu Niemców. Przewodniczył deputowany Dürich. Po odczytaniu referatu dep. dr. Slawika, w którym położono nacisk, że przemysł młynarski czeski gnieciony jest przez „potężne państwo węgierskie, przez potęgę kolei żelaznych i obojętność powołanych do tego organów państwowych — i że walka z temi trzema potęgami jest bardzo trudna" — powzięto rezolucję, która się streszcza w następujących trzech punktach: 1. rewizja układu z r. 1882 taka, aby sieć austrjacka kolei państwowej zupełnie od węgierskiej sieci była odłączona i trzymała się swej samodzielnej polityki taryfowej; 2. ażeby zapobiedz zamierzonemu przez rząd węgierski madjaryzowaniu żeglugi dunajowej; 3. ażeby dążyć do utworzenia osobnego urzędu taryfowego, któryby w ślad za zorganizowanemi w Anglii i Rosji państwowemi władzami taryfowemi, oparł taryfowanie na zasadach narodowo-ekonomicznych i uczynił je przedmiotem ustawodawczej regulacji. Rezolucję tę, zgodną z wywodami szefa sekcyjnego Witteka w Radzie państwa, poruczono gorącej opiece klubu czeskiego.

Onegdaj odbył się w Pradze pierwszy kongres akatolików czeskich, na który 600 uczestników przybyło. Kiedy wniesiono projekt założenia samoistnego synodu czeskiego, oświadczył się pastor Duszek (kalwin) przeciw temu, a za pozostaniem przy wiedeńskim synodzie centralnym. Wszczął się na to taki hałas, że Duszek umknąć musiał. Poczem rezolucję powyższą uchwalono, a oraz, aby zadokumentować swój antagonizm przeciw katolicyzmowi, oświadczono się przeciw szkole wyznaniowej, pomimo, że właśnie protestanci posiadają w Anstrji swoje odrębne szkoły wyznaniowe.

Młodoczesi z pewnym fanatyzmem postępują w myśli rozbicia narodu czeskiego na atomy. Zwołali do Pragi jakich tysiąc chłopów, i pod przewodnictwem dep. Jandy uchwalili założyć stowarzyszenie chłopów czeskich, wymierzone przeciw krajowej Radzie kulturowej i centr. Towarzystwu rolniczemu; jako cel postawił dep. Herold „wyzwolenie polityczne chłopa od staroczechów, arystokracji, duchowieństwa i biurokracji, i zniesienie prawyborów."

Zaczyna się wyjaśniać, dlaczego węgierski klub liberalny ostatecznie zgodził się na projekt ministra Csakiego co do założenia Rudolfinum, otrzymawszy cztery obietnicy założenia „kiedyś" takiegoż zakładu państwowego z nauczycielami wyłącznie świeckimi. Otóż gorliwi katolicy, zasiadający w dyrekcji niezależnego od rządu katol. funduszu religijnego, umyślili utworzyć taki zakład pod kierunkiem zakonnym, najprawdopodobniej jezuitów, i dla zaznaczenia tej myśli wystąpił minister w dyrekcji z swoim projektem, który tylko tym sposobem został przyjęty, że kilku liberalnych biskupów przyrzekło dawać subwencje przyszłemu Rudolfinum. Zresztą ultramontańscy biskupi i członkowie dyrekcji złożyli do protokołu protest przeciw zakładowi, któryby stał pod kierunkiem państwowym i profesorami świeckimi był obsadzany.

Jak z Petersburga donoszą, od pewnego czasu w kolegium katolickiem pracuje komisja rewizyjna z ramienia departamentu wyznań, mająca na celu przeprowadzenie do porządku wszystkich spraw wogóle i uporządkowanie administracji w szczególności. Niezawodnie będzie to nowy zamach na katolicyzm.

Inwalid Russki donosi, że zatwierdzony przez cara budżet wojskowy na lata 1889 do 1893, został na 211,650.000 rubli rocznie ustanowiony, do czego przybywają sumy rezerwowe, a w szczególnych wypadkach budżet może być przekroczony.

Dyrekcja kupiectwa berlińskiego zakłada towarzystwo, którego celem jest, starać się o posady dla kupców i przemysłowców niemieckich i ułatwiać im osiedlanie się zagranicą.

W Danii zajmują się znów żywo kwestją obwarowania Kopenhagi. Dzienniki duńskie utrzymują, że nietylko w kołach cywilnych, ale i wojskowych obudza się już opozycja przeciw zamiarowi temu, do którego głównie dąży dzisiaj już tylko minister wojny Bahnsen. Na dowód tego przytaczają dzienniki fakt następujący: Dnia 9. b. m. odbyła się uroczystość 25. rocznicy bitwy morskiej w pobliżu wybrzeży Helgolandu. Głównodowodzący armią duńską jenerał Kaufmann oświadczył przy tej sposobności, że obwarowanie stolicy jest dla Danii rzeczą podrzędną, a cała usilność swą położyć ona powinna w tem, aby podnieść siłę i znaczenie floty wojennej. Zdanie to ma także podzielać szef inżynierji i większa część oficerów sztabowych.

Jak *Neue Zürcher Ztg.* donosi, odbyło się w Zurychu zebranie robotników z powodu wydalenia krawca Lutza i podejrzanych o spisek na życie cara poddanych rosyjskich. Przewodniczący zebrania odczytał donos, że w sali znajduje się dwóch tajnych szpiegów niemieckich. Ze wszystkich stron odezwały się głosy: „Wyrzucić ich! Precz z nimi!" Poczem schwycono dwóch Niemców, podejrzanych o szpiegostwo, a zebrani robotnicy odgrażali się, że rozerwą ich w kawałki. Niektórzy mowcy proponowali wrzucić ich do rzeki Limmatu. Wreszcie oddano ich w ręce policji, która ich uwięziła. Aresztowani oświadczają, że nie są ajentami policyjnymi, lecz rzetelnymi socjalistami; dawniej przebywali w Bazylei. Po tym burzliwym epizodzie, mityng odbył się już dosyć spokojnie. Rezolucja, powzięta na tem zgromadzeniu socjalistycznem, zawiera protest przeciwko postępowaniu władz szwajcarskich, wyrażony w sposób dla rządu szwajcarskiego ubliżający.

Z Paryża donoszą, że Clemenceau dokłada wszelkich starań, aby zapobiedz scysji między oportunistami i radykałami. Od tego też, czy mu się uda zapobiedz temu, zależeć będzie, czy w myśl rządu budżet zostanie tak spiesznie uchwalony, ażeby najpóźniej d. 15. czerwca odroczyć można posiedzenia izb do jesieni.

W Izbie posłów wniósł monarchista Baudry d'Asson, aby zwinąć szkoły ludowe liczące mniej niż dziesięciu uczniów. (Są to same szkoły rządowe, założone przeciw utrzymywanym przez katolików). Izba nie uznała nagłości tego wniosku i przystąpiła do rozprawy budżetowej.

Według pism angielskich, zyskuje Boulanger, mimo agitacji ambasadora francuskiego, coraz więcej zwolenników w towarzystwie angielskiem. Wprowadzała go poprzedniego piątku baronowa Burdett-Coutts. Nazajutrz był na śniadaniu u oficerów 1. pułku gwardyjskiego, potem na wyścigach w Kempton, żywo z nim rozmawiał ks. Walii (następca tronu). U Broadlejów konwersował z ministrem poczt itp. W Londynie ma wychodzić w języku francuskim i angielskim *Reforme française* jako organ Boulangera.

Z Rzymu donoszą, że mylnem jest, jakoby papież zamierzał wkrótce ogłosić encyklikę o kwestji rzymskiej. W allokucji na przyszłym konsystorzu, który odbędzie się d. 27. bm., będzie mowa tylko o stosunkach katolickich, oraz o stosunku Włoch do papiestwa.

Dr. Decurtins, członek szwajcarskiej Rady narodowej (Izby niższej), autor myśli, aby rząd szwajcarski zwołał kongres międzynarodowy dla regulacji interesów robotniczych, która to myśl się spełnia, zawiadomił o tem papieża. Leon XIII. odpisał mu przez kongregację Propagandy nadzwyczaj serdecznie i przesłał swoje błogosławieństwo.

Według *Pol. Corr.*, bawiący przy świecie króla Menelika hrabia Antonelli, zawarł miał z nim umowę co do obsadzenia przez Włochy Asmary i Kerenu.

Doniesienia z Bukaresztu przepowiadają gabinetowi Katardżiu bliski upadek. Ministrowie Manu i Lahovary wzbraniali się wejść w stosunki z frakcją ministra Bratiano, a gdy junimiści (stronnictwo Karpa) nigdy się z tym gabinetem nie połączą, więc Katardżiu nigdy nie będzie miał większości w parlamencie. Nie wiedzieć, czy będzie ta większość, gdy pozyska zmianą wielu prefektów, bo nie wie komu poruczać ich posady, gdy owej przyszłej większości sobie nie zraził. Prowizoryczny minister skarbu Wernesko nie wie co czynić, i nawet asygnacje płacy dla urzędników państwowych jeszcze się nie nadały, niegdyś skarb nie będzie mógł podołać. Gerassi ciągle się zajmuje tylko wyszukaniem dla siebie posady. W takim stanie rzeczy Katardżiu ujrzy się zniewolonym wnieść we wtorek w parlamencie o kredyt na dalsze fortyfikacje.

Na rozkaz serbskiego ministra finansów Wuicza, kasa długu państwowego rozpoczęła wykupno znajdujących się w obiegu kwitów na dostawy, pozostałych jeszcze z ostatniej wojny. Zarządzenie to wywołało bardzo dobre wrażenie, szczególnie między włościanami, w których ręku znajduje się wielka ilość tych kwitów.

Król Milan przybył do Bejrutu (port syryjski).

Według wiadomości prywatnych eksmetropolita Michał przybędzie do Belgradu jutro, jeżeli się z Kijowa nie uda do Jałty do Natalii.

Rokowania w sprawie bułgarsko-serbskiej konwencji handlowej miały utknąć znowu z powodu powstałych różnic w zapatrywaniach.

Z powodu uroczystości w 500. rocznicę bitwy na Kosowem Polu, przyrzekło przyjazd swój do Serbii bardzo wielu czeskich pisarzy, dziennikarzy i stowarzyszeń. Czeska „Szkolska Matice" przyszle na pamiątkę poległych na Kosowem Polu bohaterów serbskich wieniec złoty.

Bukareska *Epoca* donosi, że doniesienie o zamierzonym zamachu na księcia Bułgarji, nastąpiło wprawdzie ze strony niejakiego Seciego, ale śledztwo wykazało, że tenże dopuścił się denuncjacji tylko w celu wyłudzenia pieniędzy z funduszu policyjnego.

Z Sofii donoszą, że napaści na Bułgarję, które się pojawiły w serbskim *Odjeku* i *Srbskiej Nezawisnosti*, powszechną tam na siebie zwróciły uwagę i nastąpiło naprężenie w stosunkach bułgarsko-serbskich.

Times donosi z Konstantynopola: „Z Sofii otrzymała Porta wiadomość, że wychodźcy bułgarscy i ajenci panslawistyczni tworzą w Serbii organizację polityczną, której celem wywołać wywrót w Bułgarji. Towarzystwo to niebezpieczne posiada dostateczne fundusze i ma filie w Bułgarji. Władze serbskie nie przeszkadzają tym podżegaczem".

W Macedonii miało wybuchnąć powstanie.

Wybory sejmowe.

Miasta i Rady powiatowe w zachodniej części kraju przedsiębrały już lub przedsiębiorą wszędzie wybór delegatów na zjazd przedwyborczy delegatów, zwołany przez komitet centralny krakowski na d. 19 bm. do Krakowa.

Z Kolbuszowy delegowanym został wiceprezes tamtejszej Rady powiatowej p. Maksymilian Zdulski.

Z Nowego Targu delegowano wiceprezesa tamtejszej Rady powiatowej p. Jędrzeja Glossera.

Rada powiatowa w Chrzanowie delegowała również swego wiceprezesa hr. Antoniego Wodzickiego.

W Rzeszowie wybrani zostali na delegatów zjazdu: z ramienia Rady powiatowej, prezes tejże p. Adam Jędrzejowicz, z Rady miejskiej zaś burmistrz tejże dr. Wiktor Zbyszewski. W obu tych reprezentacjach powzięto uchwałę, ażeby dotychczasowy komitet centralny zachodni przybrał nie pięciu, jak było zamierzonem, lecz dziesięciu członków z pomiędzy, delegatów jako stałych swych członków.

* * *

Diło donosi z Kałusza, że d. 16 bm. zebrało się tam poważne zgromadzenie przeszło 100 osób: księży, mieszczan i włościan ze wszystkich stron od Kałusza i Wojniłowa, i postawiło jednogłośnie i jednomyślnie kandydaturę dotychczasowego posła z okręgu kałuskiego prof. Jul. Romańczuka.

Pomnożenie urzędników sądowych.

Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości z d. 11. br. L. X. zawiera następujące ogłoszenie: J. c. i król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 27. kwietnia b. r. polecił powiększyć liczbę posad sądowych i prokuratorji państwa w Galicji i Bukowinie. Wskutek tego powiększone zostają:

1) W okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie.

1) Posada systemizowana sekretarza Rady sądu krajowego wyższego powiększoną zostaje na 2.

2) Istniejące 5 posad sekretarzy Rady sądu krajowego w Krakowie powiększone zostają na 6 posad.

3) Liczba zastępców prokuratorów państwa w całym okręgu, wynosząca 9, powiększoną zostaje do 13, a w szczególności w sądzie krajowym z 4 na 5, dalej przy prokuratorjach w Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach o 1 zastępcę.

4) Systemizowana liczba posad adjunktów w sądzie obwodowym w Tarnowie z 8 powiększoną zostaje do 10.

5) Liczba systemizowanych posad adjunktów przy sądach powiatowych z 96 podwyższoną zostaje do 118 — a w szczególności przy sądach powiatowych w Brzesku i Gorlicach, w każdym po 2, zaś przy sądach powiatowych w Andrychowie, Bochni, Białej, Grybowie, Kalwarji, Kolbuszowy, Krośnie, Krzeszowicach, Łańcucie, Leżajsku, Limanowy, Mielcu, Mszanie dolnej, Nowym Targu, Nisku, Oświęcimiu, Podgórzu, Sokołowie, Tarnobrzegu, Tyczynie po jednej posadzie, jednakowoż ze zniesieniem w r. 1890 przy sądach powiatowych w Kentach, Myślenicach i Rozwadowie systemizowanych posad adjunktów sądów powiatowych; nakoniec

6) Nie zmieniając liczby posad auskultantów, adjuta dla 72 powiększone będą na 82 (6 po 600 zł., 4 po 500 zł.).

Nowe posady będą obsadzane zwolna, a w szczególności od 1—4 w r. 1890. W ten sam sposób w r. 1890 adjuta będą udzielane.

Posady adjunktów sądów powiatowych, *ad* 5) wymienione, obsadzone będą w r. 1890 w liczbie 11, a w szczególności po jednej przy sądach powiatowych w Brzesku, Gorlicach, Krzeszowicach, Łańcucie, Mielcu, Mszanie dolnej, Leżajsku, Oświęcimiu, Podgórzu, Tarnobrzegu i Tyczynie; w roku 1891 siedm posad (po jednej przy sądach powiatowych w Andrychowie, Brzesku, Gorlicach, Grybowie, Kalwarji, Nisku i Sokołowie), zaś w roku 1892 siedm posad (przy sądach powiatowych w Białej, Bochni, Kolbuszowej, Krośnie, Limanowej, Nowym Targu i Wiśniczu).

II) W okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie.

1) Liczba posad systemizowanych radców sądu krajowego wyższego we Lwowie z 27 podwyższoną zostaje do 29.

2) Liczba posad sekretarzy Rady sądu obwodowego w Tarnopolu ustanowioną zostaje na 3.

3) Liczba systemizowanych posad adjunktów przy sądach powiatowych z 151 podniesioną zostaje do 193, a w szczególności przy sądach powiatowych w Drohobyczu o 3, w Buczaczu, Czortkowie, Podhajcach, Stryju, Szczercu o 2, zaś przy sądach powiatowych w Brzozowie, Borszczowie, Bursztynie, Delatynie, Gródku, Horodence, Husiatynie, Janowie-Zalesiu, Jaworowie, Kamionce Strumiłowej, Komarnie, Kopyczyńcach, Kulikowie, Lubaczowie, Monasterzyskach, Mikołajowie, Nadwórnie, Przemyślanach, Sieniawie, Skałacie, Skolem, Sokalu, Sołotwinie, Tłumaczu, Trembowli, Turce, Tłustem, Uhnowie i Zbarażu po jednej posadzie.

4) Nie zmieniając liczby posad auskultantów adjuta ze 100 powiększone zostają do 125 (12 po 600 zł., 13 po 500 zł.).

Bezrobocie w Westfalii.

O rozszerzeniu się strejku także na Saksonię, donosi następująca wiadomość:

Kamienica (Chemnitz). Robotnicy dwóch kopalń węgla w obwodzie kamienieckim wystąpili z żądaniem podwyższenia płacy. Zapowiedziano wielkie zebranie górników w Cwikawie (Zwickau).

Sądząc z tego, udało się górnikom westfalskim w rzeczy samej porozumieć się w sprawie strejku z górnikami w reszcie Niemiec. Tem samem dopięliby górnicy swego celu, gdyż środek, którego się chwycili już z samej swej natury jest potężnym, a na wypadek, że użyty zostanie solidarnie i ogólnie, złamać musi i najsilniejszy opór ze strony chlebodawców.

Z Essen donoszą, że w skład deputacji pracodawców, która była u cesarza weszli byli: asesor górniczy Krabler, tajny radca Haniel i radca górnictwa Velsen.

„PASTELE"

(Dziesięć portretów niewieścich).

Bourget należy do ginekologów francuskiej powieści. Zajmuje się on specjalnie chorobami... przepraszam! uczuciami kobiecemi. Nie leczy jednak — stawia tylko djagnozy...

Djagnoza — to wszystko, na co się powieść dzisiejsza zdobyć potrafi. Opukuje ona człowieka, osłuchuje, mierzy puls i temperaturę, ogląda język i zaziera do serca, a potem, wszystko to skrupulatnie do akt swych wciągnąwszy, odchodzi — nie zapisawszy recepty.

— Jakiż jest stan chorego? — pytają jej niespokojnie.

— Cierpi na osłabienie woli, na niezdolność do czynu, na gorączkę użycia, na materjalizm, na sceptyzm, na pesymizm...

— Czemże ją leczyć?

— To do mnie nie należy.

I przybrawszy minę sfinksa, pogrąża się w jego kamiennej obojętności.

Jak to wygodnie! Patrzeć i słuchać, a potem dojrzane i wysłuchane zapisywać, to robota prawie mechaniczna. Nie bierze się też przy tem na siebie żadnej odpowiedzialności. Jeżeli chory wyzdrowieje, to dobrze; jeżeli umrze — lepiej jeszcze. Dlaczego lepiej? Dlatego, że z zebranych przez nas spostrzeżeń okazało się to życie nic nie warte...

Wzgarda dla życia, to może jedyny pozytywny wynik, do jakiego powieść współczesna doszła. Wzgardę tę znano i dawniej, ale miała ona inną postać. Kto gardził życiem, niósł je w ofierze idei; kto gardził życiem, wzdychał za wiecznością. Byli też i tacy, co tę wzgardę wypisywali sobie kulą na skroni lub sztyletem na sercu...

Dzisiejszemu sceptycyzmowi wszystko to obce.

— Życie jest głupie — mówi on — żyjmy jednak, bo może śmierć jest głupszą jeszcze...

I żyje i używa i nudzi się i w odrętwiałość wpada, a od czasu do czasu, przez usta takich „zbieraczy ludzkich dokumentów" jak Flaubert, Żola, Maupassant, Céard, Bourget, wypowiada światu swe głuche, beznadziejne skargi...

Społeczeństwo słucha tych skarg z zajęciem, gdyż bądź cobądź są one echem własnych jej uczuć, pragnień i zawodów.

Zajęcie to rozdziela się nie jednakowo. Mężczyźni dają chętnie ucho Zoli, Maupassantowi i innym „nagim" realistom; kobietom znowu podoba się Loti i Bourget.

Ten ostatni jest poetą i światowcem. W tym podwójnym charakterze otacza prace swe wykwintem, jakiego tamci nie znają. Możnaby powiedzieć, że stół anatomiczny, na którym odbywa swe badania *in anima vili*, jest z marmuru kararyjskiego, przygotowane zaś przezeń preparaty przechowują się nie w zwykłym spirytusie, lecz w najwonniejszej wodzie kolońskiej...

Przypada on też do gustu kobietom i z innych względów.

Przedewszystkiem wszędzie i zawsze mówi im o nich samych. I *Cruelle énigme* i *Mensonges* i *Un crime d'amour* i świeżo wyszłe „Pastele" poświęcone są wyłącznie temu zagadkowemu — od czasu Ewy — przedmiotowi. Wiadomo zaś, że kobiety lubią — zwierciadło...

Następnie opracowywa częstokroć utwory swe po kobiecemu, to jest: błyskotliwie i drobnostkowo. W powieściach jego i szkicach spotykają się w całe karty, poświęcone strojom bohaterki, umeblowaniu jej salonu lub buduaru, nawet jadłospisowi obiadów i kolacyj.

Zapożyczone to jest z powieści angielskich, w których autorowie, a bardziej jeszcze autorki, zasadzają nieustannie wszystkich do stołu, lub też, pięknie ich ubrawszy, prowadzą na przechadzkę. Bourget w ogóle ma w sobie coś z Anglika...

Nareszcie podoba się kobietom dobry ton, jaki panuje wszędzie u tego salonowego psychologa-poety. „Okazy" swe bierze on prawie zawsze ze świata umitrowanego. Hrabiny, księżniczki, baronowe, przepełniają jego powieści. Nawet, jeżeli występuje ladacznica z zawodu, musi to być kurtyzana *de grande marque*, mająca swój *hotel* i swoje powozy. Dystynkcja i wytworność nie opuszczają go na chwilę. Pisze „w rękawiczkach", jak dawniej mówiono.

Ostatnia książka Bourget'a nosi tytuł „Pastele". Tytuł to pozornie tylko usprawiedliwiony. Pewna świeżość i subtelność barw czyni wprawdzie szkice te podobnemi do lekkich, puszek brzoskwiniowy przypominających, malowideł Fragonard'a, różnią się wszakże od nich wewnętrznym swym charakterem, „Pastele" przedstawiały kobietę jakby za jakąś mgłą kolorową; taką jaką widzi przez pryzmat uczucia oko zakochanego; w studjach Bourget'a występuje ona bez zasłon i bez ułud, w całej swej psychicznej nagości.

Z dziesięciu medaljonów składa się ta barwna galerja; dziesięć ogniw znajduje się w tym łańcuchu „wieczystej kobiecości", ukutym ręką doświadczonego złotnika.

W „Pastelach„ spotykamy rozliczne typy kobiet. Są tu i okwitające już róże jesienne i zaledwie zwinięte pączki majowe, są jaskrawe, o gorących barwach kąktusy i są białe, zielonkawe, nieśmiało rozglądające z pomiędzy listków pierwiosnki.

Kwiecie do tej wiązanki zbierał autor po wielu szlakach życia...

Kto wie, czy nie siebie samego miał on na myśli, kładąc w usta jednego ze swych bohaterów następujące słowa:

„Moją pierwszą młodość wypełnił cały szereg prób i doświadczeń uczuciowych, które los mnożył w sposób zadziwiający. Jeżeli typ Don-Zuana jest tak popularny we wszystkich piśmiennictwach, wypływa to ztąd, że odbija w sobie wiernie pewien rodzaj ludzi, do których należałem i którzy, zamiast jednej duszy, zdają się posiadać ich bardzo wiele. Ja sam żartowałem dawniej z tego stanu, nazywając go barbarzyńsko swym *polipsychizmem*. Lecz w istocie, przy braku zwycięztw donżuanowskich, miałem w sobie jego niestałość szczerą, zmienność czułą i tę niebezpieczną potrzebę doświadczania wszystkich rodzajów wrażeń, która mię zmuszała do nieustannego odmieniania ich źródła..."

Jeżeli Zola i Maupassant idą w prostej linii od Balzac'a, a może wyżej sięgnąwszy, od Rabelais'go, to Bourget zdaje się być spokrewniony bardzo blisko — z Musset'em.

Ciekawe są zaprawdę znamiona owego „polipsychizmu", który należy podobno do stałych chorób wieku i bywa źródłem wielu innych niezdrowych objawów...

„Podczas tego piętnastolecia — mówi o sobie Vernantes, bohater szkicu p. t. *Madame Bressuire* — które upłynęło od czasu dojścia do pełnoletności — ileż różnych istot w sobie odkryłem! W tem mojem *ja*, przemiennem i wielorakiem, tkwił człowiek lubiący dziewczyny bezczelnie ładne i bezwstydnie śmiałe, otoczone fałszywym, przemijającym zbytkiem i krzykliwą, pospolitą wesołością. Tkwił dalej człowiek wybredny, który przepadał za kobietami słabowitemi, za ich trumienną bladością, za ciszą, która otaczała je zawsze, jak konających. Tkwił następnie człowiek kochający się w kobietach-lalkach, we frankach, jakiemi się one otaczają, w ich myślach drobnych, naiwnych i w chłodnej ich nieczułości, a obok niego inny, który pożądał kobiet okazałych i strojnych, bożyszcz cielesności o spojrzeniu powłóczystem, o kształtach olbrzymek"...

Temu, że potomstwo Don-Żuana silnie rozrodziło się na świecie, trudno zaprzeczać. Kto wie, czy i w tym razie winnemi nie są nieszczęsne „nerwy", na które chętnie wszystko dziś składamy! Zmienność, która dawniej była kobietą (vide: Szeksp.) w naszym wieku płeć zmieniła.

Okoliczność ta daje dziwny charakter „portretom" Bourget'a. Prawie we wszystkich główna rola przypada mężczyźnie. Ród męzki zniewieściał widocznie, skoro różnice pomiędzy płciami tak bardzo się zacierają. Pocieszmy się jednak myślą, że to tylko we Francji...

Wykwintnym i poetycznym — może nawet względnie do osobistości bohaterki, za wykwintnym i za poetycznym jest pierwszy pastel p. t. „Gladys Harvey."

Gladys jest damą kameljową w ścisłem znaczeniu tego słowa. Jest damą kameljową nietylko z fachu, lecz z serca i upodobań. Jakim sposobem autor wśród dzisiejszego Paryża znalazł ten przestarzały typ chorobliwego sentymentalizmu, jest już jego tajemnicą. Cokolwiekbądź razi on wielkiem nieprawdopobieństwem.

Przy kolacji, wydawanej przez kilku bogatych letkiewiczów i nicponiów, Gladys opowiada autorowi, który znalazł się tam jak Piłat w Credo, historję swej pierwszej miłości. Pokochała ona poetę, nie widząc go nigdy i tylko czytając książkę jego, która jej panieńskie serce silnie wzruszyła. Postanowiła za jakąbądź cenę poznać go. Była biedną, nie miała strojnego ubrania, ale ciężką, całoroczną pracą uzbierała sobie na nie. Ale sny zakończyły się gorzkiem rozczarowaniem. W wiejskim domku, do którego poszła, otoczona urokiem nowego stroju i osiemnastu wiosen, zamiast poety, zastała jego... kochankę. To ją złamało. Przeżyła wprawdzie doznany zawód, ale z uczciwej i smętnej Jenny ouvrière została wesołą Gladys Harvey.

Autor sam musiał czuć nienaturalność tej postaci i aby ją choć pozornie usprawiedliwić, zrobił bohaterką swą do połowy przynajmniej Angielką.

Za to wspomniana już „Pani Bressuire" jest niezrównanie prawdziwą. Motyw jest prosty bardzo. Człowiek czterdziestoletni, dotkniony sercową nadczułością, a i zblazowany też nieco, ugania się namiętnie za miłością młodej dziewczyny, a gdy kto inny z nią się ożenił, szaleje z rozpaczy. Po roku rywal umiera, ukochana jest wolną i ręki mu swej nie odmawia. Ale wówczas bliskość i łatwość zdobycia szczęścia budzi w nim nagłą przemianę: stygnie w uczuciach, odsuwa się od „wdowy" i resztę życia przeżywa w samotności.

Nie jest-że to odwieczna historja dziecka,

Do szlązkiego rewiru ściągnięto jeden batalion piechoty z Fryburga i jeden z Świdnicy.

Ostatnie wiadomości stwierdzają ogólne polepszenie się sytuacji.

I tak donoszą z Berlina, że strejk w Westfalii prawdopodobnie skończy się wkrótce, gdyż punkta porozumienia między robotnikami a pracodawcami zostały już sformułowane. Robota ma być rozpoczętą najdalej w przyszły wtorek. Rokowania z właścicielami kopalni toczą się dalej.

W rewirze Gelsenkirchen wielka część robotników podjęła prace na nowo.

Zmowa w kopalniach rewiru eschweilskiego jak donoszą z Akwisgranu została już zupełnie załagodzona.

W westfalskich górniczych okręgach strejkujących pracodawcy odmówili przyjęcia pośrednictwa deputowanych wolnomyślnych i domagają się bezpośredniego znoszenia się z robotnikami.

Cesarz wysłał tajnego radcę Hinzpetera do Dortmund celem złożenia następnie raportu.

Z Dortmundu donoszą pod d. 17. maja: Dziś odbyło się wielkie zgromadzenie robotników, na którem zdali sprawę z posłuchania u cesarza delegaci robotników Schröder i Bunte. Zgromadzenie postawiło w 10 punktach sformułowane żądania, a jeżeli pracodawcy je przyjmą, nastąpi we wtorek powrót do roboty.

Natomiast na Szląsku strejk znajduje się jeszcze w stadjum wzrastania.

Obecnie zaprzestało pracy przeszło 15.000 robotników. Spokój nie został dotąd nigdzie zakłócony. W Waldenburgu odbyła się konferencja reprezentantów kopalń, na której był obecny prezydent Szląska.

---

†

ALFRED POTOCKI.

Dziś nad ranem zmarł w Paryżu hr. Alfred Potocki.

Wieść ta rozlega się echem żałobnem nietylko w całym kraju, w całej Polsce, lecz także w całej monarchii i daleko po za jej granicami. Oddawna już dochodziły groźne wiadomości o stanie zdrowia hr. Alfreda Potockiego, wszyscy przygotowywali się na ciężką katastrofę — a mimo to cios, jaki dziś uderza w jednę z najpierwszych rodzin w Polsce, wstrząsa do głębi nietylko ją samą, lecz także szerokie koła przyjaciół i czcicieli zmarłego, licznych współpracowników jego w życiu publicznem, prawdziwe zaś łzy boleści i żalu wyciska z óczu tysiąca rodzin, dla których hr. Alfred był najlepszym z przełożonych, najszlachetniejszym z dobrodziejów i opiekunów.

Hr. Alfred Potocki, syn Alfreda, tajnego radcy i W. Ochmistrza galicyjskiego, założyciela ordynacji łańcuckiej w r. 1838 — należący do linii Potockich, której protoplastą jest Jędrzej, starszy syn Rewery, wojewoda kijowski, kasztelan krakowski i hetman polny koronny w r. 1684 — urodził się w r. 1822.

Przeznaczony od młodości do służby dyplomatycznej, pod kierunkiem ojca, który i w najdraźliwszych chwilach cierpień i walk narodowych, starał się utrzymać dobre stosunki z rządem i domem panującym w Austrji, odebrał wychowanie przeważnie zagraniczne, bardziej kosmopolityczne, niż polskie.

Był też przez jakiś czas przydzielonym do poselstwa austrjackiego w Londynie, zkąd się datują dobre jego stosunki z wybitnymi mężami stanu i parami Anglii.

Porzuciwszy niebawem zawód dyplomatyczny, powrócił do kraju i oddał się przeważnie zajęciom gospodarskim w rozległych swych dobrach, położonych tak w Galicji, jak i za kordonem, a tworzących największą w kraju ordynację.

W r. 1851 zaślubił hr. Alfred księżniczkę Marję Sanguszkównę, córkę księcia Romana, a w r. 1862, po śmierci ojca, objął samodzielny zarząd majątku jako drugi z kolei ordynat łańcucki.

Na tę porę przypada również początek prac hr. Alfreda Potockiego na arenie politycznej. Wybrany do sejmu galicyjskiego w roku 1861 z gmin wiejskich okręgu leżajskiego i powołany równocześnie na członka dożywotniego Izby panów Rady państwa, nie opuszcza już ani na chwilę życia publicznego, tak, że zgon zastał go znów na stanowisku posła sejmowego z okręgu gmin wiejskich Podhajce-Kozowa i jako jednego z najwybitniejszych parów monarchii a oraz i najzaufańszych doradców cesarza.

[illegible]

trywał główne podstawy dla polityki kraju na wewnątrz i na zewnątrz — w godzeniu ostateczności między narodem a rządem, krajem a monarchią, widział korzyści dla stron obu — i dlatego, nie zdolny do zaparcia się lub zdrady po żadnej stronie, umiał utrzymać zarówno szacunek rodaków jak i niezwykłe zaufanie korony. Wszak to w czasie namiestnikowstwa hr. Alfreda Potockiego zdecydował się był cesarz po długoletniej przerwie na uroczyste zwiedzenie Galicji, a jaką formę serdeczną przybrały wówczas uczucia mieszkańców tego kraju i wynurzenia monarchy, w jak szczery a narodowy ton uderzali Polacy w swych przemowach — wszystkim to dotychczas pamiętne.

Właściwość charakteru i temperamentu zmarłego miała to w sobie, iż nie był zdolnym wywierać silnego nacisku, używać energii, gdzie energia mogła tylko zwyciężać — łamać, co łamać należało. Lecz zato uprzejma prośba jego miała nieraz potęgę surowego rozkazu, bo chętnie i dobrowolnie ustępowali jej nawet zapalczywi opozycjoniści. Otwartość, prawdę, czystość zamiarów a szlachetność środków ceniono w nim powszechnie — i to było jego potęgą.

Każdy z dawniejszych posłów pamięta jeszcze pierwsze pojawienie się w sejmie tej wiotkiej, wysokiej postaci, o dystynkcji angielskiego lorda, z twarzą po angielsku ogoloną, a o klasycznie pięknych rysach i dziwnej łagodności wyrazu. Cudzoziemiec prawie swem wychowaniem, zasiadł on tuż koło chłopskich siermięg, a siermięgi te na skinienie jego wstawały i wierzyły panu z panów, że szczerze dba o ich los i przyszłość. Hr. Alfred zabierał głos bardzo rzadko na publicznych posiedzeniach, tem większy wpływ jednak wywierał na wszystkie sprawy ważniejsze w naradach prywatnych, a do ostatniej chwili zajmował stanowisko naczelnika największej partji sejmowej. Jeżeli na działach tej partji ciążą błędy i grzechy, to ciężar ten nie spada na jej przewódzcę, choć wiele rzeczy dodatnich i prawdziwie obywatelskich, które ztamtąd wyszły, jemu w znacznej części przypisać się godzi.

Wielkie tytuły, godność wiceprotektora krakowskiej akademii umiejętności, najwyższe ordery zdobią dziś trumnę zmarłego — wszystko to znikome. Cenniejszym od wszystkiego będzie głęboki żal i powszechny szacunek, jakim cały kraj, bez względu na stronnictwa polityczne, otacza dziś śmiertelne szczątki obywatela, który dbał o jego dobro i był mu w pracy wiernym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. maja.

* **Stan zdrowia** cesarzowej Elżbiety wedle depeszy z Wiesbadenu, czyni już pocieszające postępy. O ile wiadome, monarchini powróci do Wiednia d. 23. bm. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż cesarzowa zabawi około miesiąca w zamku letnim Lainz pod

[illegible]

Izby przemyskiej.

* **W zastępstwie protektora** krakowskiej akademii umiejętności, zagai tegoroczne jej posiedzenie namiestnik Kazimierz hr. Badeni. Posiedzenie to miało się odbyć 25. bm., ale ze względu na to, że namiestnik ważnemi sprawami swojego urzędu w dniu tym będzie zajęty, odłożone zostało na dzień 28. bm.

* **Oberwanie się chmury** i przerwa ruchu kolejowego. Z Krzeszowic donoszą 17. maja. „Wczoraj po godzinie 5 wieczorem nadciągnęła chmura od strony Trzebini z ogromną ulewą, a jednocześnie druga od strony Wisły. Wskutek tego zetknięcia się chmur nastąpiło oberwanie się tychże na przestrzeni od Czerny do Tenczyna. Burza trwała nie całą go-

[illegible]

Platera, nadesłał Stanisław hr. Plater (właściciel dóbr na Szlązku) oświadczenie, że rodzina uznaje w zupełności ostatnią wolę nieboszczyka co do muzeum rapperswylskiego i sprzeciwiać się nie będzie testamentowi, uznającemu własność narodową. Deklaracja ta ułatwi znacznie pertraktację spadkową. Dr. Gałęzowski załatwiwszy najnaglejsze sprawy i zostawiwszy muzeum pod dozorem ks. Bławaczyńskiego, wyjechał do Paryża, gdyż obowiązki osobiste nie pozwalały mu dłużej tu bawić. Natomiast przyjazd swój zapowiedział p. Bukowski ze Stokholmu.

Prawdopodobnie naczelną kuratorję zakładu narodowego przyjmie Wł. hr. Zamojski z Kurnika".

* **Kongres literacki** zostanie otwarty d. 20. czerwca w Trocadero w Paryżu. Kongres trwać będzie tydzień, a główny przedmiot obrad stanowić ma kwestja ubezpieczenia własności literackiej.

* **Międzynarodowy kongres** w sprawie reformy więziennej, jaki odbędzie się w Petersburgu w czerwcu roku przyszłego, rozesłał obecnie swój program. W kongresie przyjmą udział wszystkie prawie państwa europejskie i rozmaite nie europejskie.

* **Otwarcie wystawy** pracy kobiet w Warszawie nastąpi jutro 19. bm.

* **Polacy na obczyźnie.** P. Józef Piliński, zamianowany został wice-konsulem francuskim w Rangoon. P. Wacław Gasztowtt, zamieszkały w Paryżu, zamianowany został dekretem ministra oświaty i sztuk pięknych „Oficerem wychowania publicznego" *(Officier de l'instruction publique)*. Nadmieniamy, iż prof. Gasztowtt zamianowany został już przed kilku laty „Oficerem akademii" *(Officier d'Académie)* i zaszczycony oznaką „Palm akademickich". Zamianowani nadto zostali: p. Kazimierz Chmielewski również „Oficerem wychowania publicznego", a „Oficerami akademii" pp. dr. Czernicki z Algieru i Myszkowski, kapitan artylerji. Wszyscy ci przez rząd francuski odznaczeni rodacy nasi byli niegdyś uczniami szkoły polskiej w Batiniol.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Ławryków i Okopy, w powiecie rawskim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Z Poznania** donoszą, że z folwarku w Chorzowie, pod Królewską Hutą na Szląsku pruskim, wydalono zaów ośmiu robotników Polaków, poddanych austrjackich.

* **Neofici.** *Kurjerowi Warsz.* donoszą z Częstochowy, że w d. 13. bm. w tamtejszym kościele parafialnym przyjęły chrzest św. trzy osoby pochodzenia izraelickiego: pp. Hipolit Szancer, właściciel dóbr Walenczew, w powiecie częstochowskim, z 11-letnim Stanisławem i p. Juliusz Miram, właściciel dóbr Przystań, w powiecie częstochowskim, bezżenny.

* **Z prasy.** Od dwóch lat wydawany w Paryżu dwutygodnik polityczny, społeczny i literacki *Głos Polski*, pismo zabronione w Austrji nawet, a więc zupełnie niedostępne mieszkańcom ziem dawnej Polski, przestaje wychodzić. Z Paryża otrzymujemy wiadomość, iż wychodzić będzie nadal tylko część fran-

[illegible]

w Szwecji; zniżka drugorzędna w Holandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 18. maja:

Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około 16° C, niebo pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogoda.

* **Jutro**, d. 20. maja: św. Bernarda S. — św. Joanna Boh.

— **Katastrofa na Wiśle.** Pod Cząstkowem w pow. warszawskim, nieopodal od twierdzy Modlina, przeprawiali się w poniedziałek około godz. 4. rano saperzy przez Wisłę łodziami na drugi brzeg.

Do przewozu użyte zostały dwie łodzie wojskowe, każda podług przepisu mieszcząca po 25 ludzi. Tymczasem całą rotę, tj. około 120 ludzi, odrazu pomieszczono w dwóch łodziach i odbito od brzegu.

Gdy pierwsza łódź z 61 żołnierzami dopłynęła na środek koryta Wisły, zerwał się silny wiatr i począł kołysać łodzią, której brzeg, t. zw. burta, zaledwie parę cali, wskutek przeciążenia, była po nad powierzchnią wody.

Żołnierze, widząc niebezpieczeństwo, które wzmagało się wobec silnej mgły, jaka spadła nad Wisłą, zaczęli broń rzucać do wody, oraz rozbierać się z tornistrów i pasów z ładunkami. Otóż ta przedwczesna ostrożność była głównym powodem wypadku, gdyż nagłe ruchy kilkudziesięciu ludzi spowodowały jeszcze silniejsze zakołysanie się łodzi, a następnie jej wywrócenie.

Niezwykle silny prąd wody (naprzeciw magazynów wojskowych), duża mgła i rozkołysana Wisła, utrudniały ratunek, a chociaż większość umiała pływać, jedni drugich chwytając, przyczyniali się do powiększenia liczby tonących.

Ratunek z brzegu przybył za późno. Z ogólnej liczby 61 żołnierzy uratowano tylko 16, 45 zatonęło. W ich liczbie było 3 podoficerów. Celem poszukiwania zwłok sprowadzono z Warszawy trzech nurków, a o 7ej rano założone sieci przez całą szerokość Wisły i wstrzymane na cały dzień przejazd statków i spław tratew. Czapki utonionych schwytano przy przystani parostatków pod Zakroczymiem.

— **Marki** 10-kopiejkowe do korespondencji międzynarodowej pojawiły się już w Petersburgu. Są one koloru blado-różowego.

— **Polak, Władysław Garduszewski,** student medycyny, wybrawszy się d. 12. bm. na górę Wendelstein, nie wrócił ztamtąd i — jak donoszą z Monachium — znaleziono go na tej górze przed kilku dniami nieżywym. Zwłoki przeprowadzono do Geitau. Nieszczęśliwy, który nigdy przedtem nie był na większej górze, padł ofiarą nadmiernego znużenia, która wedle orzeczenia lekarzy udarem serca położyło przedwczesnie kres życiu.

— **Wieża Eifla.** Z Paryża donoszą: Pierwszy z publiczności, który wszedł na wieżę Eifel był jakiś Hiszpańczyk, drugim Amerykanin, trzecim An-

---

które napiera się z płaczem wzbronionego sobie cacka, a gdy je wreszcie dostało, nudzi się niem prędko i porzuca je obojętnie?

Możnaby też powiedzieć, że dziś znane słowa Szyllera tak czytać potrzeba:

„Mężczyzna jest, jak cień: unikany goni, goniony ucieka..."

Prawie wszystkie kobiety Bourget'a są nerwowe. Jedne rodzą się już takiemi; inne zostają wskutek jakiejś nieprawidłowości w stosunkach serdecznych. Stosunki te zdają się być wedle Bourget'a jedyną treścią kobiety. Żyje ona tylko sercem. Gdy nie kocha, lub nie jest kochaną, traci rację istnienia...

Wrodzona nerwowość przybiera formy ostre i staje się niemal dziką u pani de Candale, w szkicu, mającym za tytuł jej nazwisko.

Pani ta, arystokratka, zakochana jest do obłędu w świetnej prozapii swego domu i w starym portrecie marszałka Ludwika de Candale, który przed wiekami dom ten sławnym uczynił. Pochodzi ona z linii bocznej i nosi inne nazwisko, marzeniem jej jest wszakże nazywać się de Candale i nazwisko to pozostawić w spadku — synowi. Aby marzenie to ziścić, poślubia jednego z de Candale'ów, idjotycznego kuzynka, co naraża ją wszakże na podwójny zawód. Najpierw mąż jej prócz nazwiska, nie ma w sobie nic z rodzinnych znamion de Candale'ów, a następnie spodziewany syn... nie przybywa. W kilka lat po ślubie idjotyczny de Candale ma syna, lecz z inną. Zacięta arystokratka wybucha straszną nienawiścią do dziecka swego męża. Uważa się już nie za oszukaną, lecz za okradzioną. I dnia jednego, kiedy niewinny, kilkoletni chłopczyna, pozostawiony przez piastunkę, zasnął na tarasie, tuż nad spadzistą pochyłością skały, w piersiach tej histeryczki budzi się wściekłość. Skrada się do dziecka i upewniwszy się, że jej nikt nie śledzi, wyciąga rękę, aby je strącić w przepaść... Ale „coś" ją wstrzymuje. Pada na kolana i dziki jej szał roztapia się we łzach i modlitwie...

Autor nie daje bliższego określenia owego „czegoś", my jednak będziemy od niego ścislejsi. „Czemś", co wstrzymało hrabinę od zbrodni, była... wytworna miara artystyczna, której Bourget, w podwójnym charakterze światowca i poety, nader pilnie w utworach swych przestrzega. Jego bohaterowie i bohaterki mogą umierać na suchoty serca, truć się zgryzotą lub zabijać pesymizmem, lecz krwią plamić obrazków nie powinny. Wszakże to — pastele...

Z pomiędzy pozostałych szkiców „Klara" jest przesubtelnionem dziwactwem „Senorita Rosario" dowcipną fraszką, „Nieznajoma" i „Inna nieznajoma" dwiema wzruszającemi kartkami z dziejów serca; największą zaś mają wartość i najpiękniej zostały opracowane trzy obrazki, jedną klamrą spięte i zatytułowane: „Troje dziewczątek".

Tak, Symonka, Lucia i Alinka są dziewczątkami, budzącemi się dopiero do życia. Najstarsza ma lat dwanaście, najmłodsza sześć lub siedm. Jednak mimo tak młodego wieku dzieci te są już kobietami w miniaturze...

Najwięcej znamion dziecięcych ma Symonka — choć i ta, w zachwycającej nieświadomości swej roli, staje się cichym sprzymierzeńcem i adwokatem swej grzesznej matki. A nieżyjącej już winowajczyni broni tak dobrze, iż dla niej przebaczenie, a dla siebie miłość nominalnego ojca zdobywa.

Ten węzeł społeczny w innem już miejscu rozciął Bourget w sposób prawdziwie filozoficzny. W usta jakiejś księżnej, czystej zresztą zupełnie pod tym względem, kładzie on tam aksjomat, jakby od Dumasa pożyczony:

„Matka zapomina; ojciec rzeczywisty zadowolniony jest z pozbycia się kłopotu; dziecko o niczem nie wie, ojciec fałszywy również — i w ten sposób żyje się jakoś..."

„Lucia", druga z dziewczynek, choć zaczyna dopiero rok trzynasty, jest już skończoną kokietką. Rola, do której los ją przeznaczył, już teraz rysuje się wyraźnie. Unieszczęśliwiać ona będzie wszystkich ludzi z sercem, których jej piękność oczaruje...

Wyjątkowe miejsce należy się trzeciemu obrazkowi „Alince". Autor kreśli w nim jedno ze wspomnień własnego dzieciństwa. Dodajmy, że kreśli z taką poetyczną szczerością, z tak zupełnem zapomnieniem swej psychologiczno-fizjologicznej doktryny, że gdyby nie wyraźnie położona firma, niktby się tu nie domyślił pióra bourgetowego.

Drobne to arcydziełko przypomina rzewnym humorem gwiazdkowe powiastki Dickensa, a miejscami wznosi się do poetycznej prostoty Andersena.

Stwierdzona to prawda — o której zresztą estetyka milczy — że po perły trzeba artyście sięgać do serca...

O treść „Alinki" nie pytajcie. Zresztą treści w dawniejszem znaczeniu tego słowa, coraz rzadziej szuka się dziś w tego rodzaju utworach. Są one obrazami życia, życie zaś rzadko sztuczne powikłania wytwarza.

Była dziewczynka i miała lalkę. I był chłopczyk równy wiekiem dziewczynce, który bawił się z nią i z jej lalką. Potem dziewczynka umarła, a ojciec jej, który był wdowcem, ożenił się z inną kobietą, która miała także dziewczynkę. Potem ta nowa dziewczynka, znalazłszy między rupieciami lalkę tamtej dziewczynki, zaczęła się nią bawić. I zobaczył to raz ów chłopczyk, a rozgniewawszy się o to wykradł lalkę dziewczynce i w ogrodzie ją zakopał...

Czyż to można nazwać treścią?

Ale piękność tego utworu na czem innem polega. Pokazuje on nam w wiernem odbiciu wszystkie drgnienia serc dziecięcych, daje fotogram, wyjątkowo wyrazisty, samego dzieciństwa.

Słuchając tego, naiwnego z pozoru, opowiadania, doświadczamy wrażenia, jakbyśmy przewracali kartki własnej księgi życia.

Z pomiędzy obrazków ostatnią książkę Bourgeta składających „Pani Bressuire" posiada najwięcej psychologicznego pogłębienia, „Alinka" zaś najsilniej błyszczy urokiem szczerego, niepodrabianego piękna.

Wiktor Gomulicki.

glik. Na wieży pełni służbę 62 kontrolorów. Kartę pokazuje się u wejścia na pierwszy stopień, oddaje się zaś ją na końcu wędrówki. Na pierwszą platformę prowadzi 337 schodów, na drugą 312. Wejście na pierwszą platformę kosztuje 2 franki, na każdą dalszą o franka więcej. Od stóp do szczytu przeprowadzone są druty telefoniczne i telegraficzne. Wnętrze wieży stoi otworem dla publiczności od godziny 10 rano do 10 wieczór. Na każdej platformie pomieszczono pewną liczbę służby bezpieczeństwa publicznego.

— **Dar 100.000 fr.** Przed kilku tygodniami niejaki p. Osiris złożył na ręce paryskiego komitetu wystawy 100.000 fr. dla nagrodzenia, z okazji stuletniej rocznicy 1789 r., dzieła sztuki, przemysłu lub użytku, któreby publiczność uznała za najznakomitsze na wystawie paryskiej. Nie sam jednak fakt tego daru chcemy tutaj zaznaczyć, lecz raczej jego dzieje — bardzo ciekawe i charakteryzujące dzisiejszą biurokrację francuską. Otóż jeszcze w r. 1886, za prezydentury Grevy'ego, p. Osiris powziął myśl ofiarowania sumy tej na cel pomieniony i przedstawił zamiar swój prezydentowi i p. Berger, który już wówczas zajmował się gorliwie przyszłą wystawą. Miano zachować zupełną tajemnicę aż do dnia jej otwarcia, w którym, w mowie inauguracyjnej p. Grévy miał oznajmić tę dobrą nowinę. Lecz zaszły wiadome skandale, odstąpienie, zmiana rządu; p. Osiris trwał przy swoim projekcie, lecz musiał przedstawić go w inne ręce, a mianowicie ministrowi handlu, komisarzowi jeneralnemu wystawy. Na list jego p. Dautresme odpowiedział, dziękując za tę szlachetną ofiarę i obiecując, że „będzie ona rozpatrzona z całą uwagą, na jaką zasługuje." P. Osiris czekał napróżno dalszych decyzyj. Propozycję jego daru — jedyną w swoim rodzaju — rzucono wraz z niezliczonemi prośbami o wsparcie i zapomniano o niej również, jak o tamtych. Wreszcie p. Osiris zniecierpliwiony, zwrócił się powtórnie do ministra handlu, lecz p. Dautresme był obalony, nastąpił po nim Legrand, który nie wiedział nawet, czy pisano coś ofiarodawcy, czy też petentom. Nie odpowiedział mu wcale. Wówczas p. Osiris napisał do p. Berger, prosząc, aby wstawił się za niego do nowego ministra. Nie na wiele się to jednak zdało. P. Legrand odpowiedział dopiero po kilku miesiącach i to tylko po to, aby podziękować p. Osiris za jego szlachetną myśl, zrzekając się jednak wszelkiego pośrednictwa w tej sprawie, którą oddawał do uznania samego ofiarodawcy. W kilka dni potem p. Legrand został obalony. P. Osiris chciał znowu rozpocząć te same kroki wobec jego następcy, lecz nie było już czasu do stracenia, a przy zmianach, jak one następowały ministrów, przyjęcie jego, zanimby wszedł w wykonanie, mógł doczekać się drugiej wystawy; to też ofiarodawca, nie namyślając się długo, udał się do prezesa syndykatu prasy, p. Hebrard, opowiedział mu w krótkich słowach swej odysei i prosił, aby prasa podjęła się tego, czego rząd nie chciał wziąć na siebie. Tu sprawa poszła łatwiej: dar p. Osirisa został wreszcie przyjęty. Według brzmienia regulaminu, jeśli owo najlepsze dzieło sztuki, przemysłu lub użyteczności publicznej będzie osobiste, wówczas cała nagroda dostanie się wykonawcy jego, w przeciwnym zaś razie 50.000 fr. ekspozentowi i 50.000 współpracownikom i robotnikom, którzy dopomogli w przygotowaniu i wykonaniu tego dzieła.

— **Zjazd w Paryżu.** Podczas wystawy odbędzie się w Paryżu zjazd międzynarodowy nauczycieli instytutów niewidomych, który otwarty zostanie w d. 1. sierpnia i trwać będzie przez 3 dni. Kongres składać się ma z członków honorowych i członków stowarzyszeń instytutów francuskich i zagranicznych. Kobiety nie zostały wyłączone od udziału w kongresie. Podczas trwania kongresu urządzona będzie wystawa przedmiotów służących do rozwoju umysłowego niewidomych. Posiedzenia kongresu odbywać się będą w zakładzie narodowym dla młodych niewidomych w Paryżu. Koleje francuskie udzielają się na kongres wybierającym bilety powrotne na Paryż z opuszczeniem 40 proc. od ceny rzeczywistej.

Posucha, trwająca przeszło od trzech tygodni, pomiędzy rolnikami obudza nader poważne obawy o urodzaje. W okolicach zasiewy jare wschodzą bardzo powoli, zaś oziminy są rzadkie i nie zapowiadają pomyślnego plonu. W wielu miejscowościach deszcz padał po raz ostatni dnia 20. kwietnia, co ze względu na porę roku, może wywrzeć nader szkodliwe wpływy.

Ks. Paweł Sapieha w Japonii.

Fremdenblatt z d. 16. bm. podaje korespondencję z Kobe w Japonii, datowaną d. 3. kwietnia, a odnoszącą się do podróży ks. Pawła Sapiehy, syna ks. Adama po kraju Mikada.

Ks. Paweł, opuścił Europę w jesieni r. z., a przybywszy przed kilku tygodniami z nowomianowanym posłem austrjackim baronem Biegeleben do Japonii, zwiedził ją w towarzystwie utalentowanego artysty malarza, Franciszka Neydhardta. Ekspedycja to — pisze korespondent — godna zaprawdę tego, aby się z nią zaznajomiły najszersze koła.

Wymienieni panowie postawili sobie jako cel, zwiedzić oddalone o 1200 mil od Yokohamy najbardziej na Południe wysuniętą grupę wysp Loo Choo w archipelagu Riu-Kiu. Przedsięwzięcia tego dokonał dotąd jeden zaledwie tylko turysta, Austrjak, Henryk Siebold, sekretarz legacyjny w Tokio. Z powodu znacznej odległości od Japonii, jeszcze bardziej zaś z powodu bardzo prymitywnych dotąd środków komunikacyjnych pomiędzy Japonią i Riu-Kiu, wymaga wyprawa taka wielkiej wytrwałości i odwagi, są bowiem z nią związane na każdym kroku niewygody i niebezpieczeństwa. Warto jednak je przenieść.

Do niedawna jeszcze posiadłość Daimiosu (książę) Satsumańskiego, pod nazwą królestwa Liu-Kiu, obecnie zaś integralna prowincja Japonii, grupa ta wysp, przedstawia zarówno pod etnologicznym, jak pod etnograficznym względem wiele interesu.

Zarówno malarz, jak botanik, zoolog, jak etnograf lub geolog, artysta, jak badacz w ogólności, znajdą zwłaszcza na najznaczniejszej wyspie archipelagu, zwanej Okinava, skarby zgoła nieznane, i nie wyczerpane dotąd. Ponieważ obaj turyści przedstawiali jako goście cesarscy, skutkiem czego rezydujący w Napha gubernator cesarski przyjmował ich z wielką ostentacją, pobyt ich na tej samotnej wyspie zmienił się w jeden szereg uroczystości. Kulminacyjnym ich punktem było solenne pożegnanie przez gubernatora na cześć ks. Sapiehy i p. Neydhardta.

Podczas bankietu, którego menu składało się z samych narodowych okinawskich potraw, usługiwali gościom paziowie gubernatora w prastarych swych narodowych szatach z olbrzymio wysokiemi fryzurami, podczas gdy rola podczaszych przypadła w udziale japońskim gejszom, w bogatych *kimono*, szatach jedwabnych przetykanych złotem. *Great attraction* wieczoru stanowiło przedstawienie teatralne urządzone w ciągu bankietu. Na prowizorycznej scenie wykonywali młodzi, a jednak nadzwyczajnie zręczni aktorzy przeróżne tańce, jakgdyby obrazy z tysiąca i jednej nocy, a zakończeniem był szereg obrazów z żywych osób, ilustrujących główne epizody z narodowej epopei Liukiuańskiej, przypominającej w wielu szczegółach Iliadę. Armaturę i stroje tancerzy i aktorów odfotografował sposobem momentalnym Neydhardt.

Ponieważ królowi Liu-Kiu przedsięwzięta przed 20 laty reorganizacja państwowego ustroju Japonii przeznaczyła podobnie jak wszystkim Daimiosom cesarską rezydencję Tokio na miejsce stałego pobytu, musieli się turyści nasi ograniczyć do odwiedzenia medjatyzowanego królewicza, rezydującego w stolicy Okinavajskiej, Sziuri. Po zwykłem przywitaniu, w ciągu którego wymieniono z obu stron jak najserdeczniejsze frazesy, otwarły się niedostępne w regule dla obcych apartamenta królewicza, a turyści nietylko je zwiedzili, lecz nadto Neydhardt i tutaj zużytkował swój aparat fotograficzny. Królowa, słomiana wdowa, która posłuszna zwyczajowi Okinavajskiemu, iż kobieta nie śmie opuścić rodzinnej swej wyspy, przebywa tu zdala od męża, przy boku królewicza — królowa nie raczyła się pokazać gościom.

Jestto jednym z charakterystycznych rysów ludności królewskiej Liu-Kiu, iż twardo stoi ona przy odwiecznych swych zwyczajach i ślepego dotrzymuje im posłuszeństwa. Liu-Kiu stanowi pod tym względem sprzeczność z resztą Japonii, gdzie młoda generacja, wszystko swojskie i wszystko, co tradycja przekazała, obrzuca błotem, łamiąc pęta starego obyczaju narodowego. Z godnym największego uznania pietyzmem pozostała ludność Liu-Kiu wierną zwyczajom, obrzędom i strojom ojców. Powaga, pilność i łagodność to jej istotne cechy. Od wieków podległa zwierzchniczej władzy mikadów, ludność Liukiuańska nie przejęła się dotąd zwyczajami japońskimi i wszelkie usiłowania zdążające do japonizacji tego królestwa okazały się bezskutecznemi. Niepokoi to zaś Japończyków tem bardziej, iż podobno Liu-Kiu grawituje raczej ku Chinom, niż ku Japonii i kto wie, czy nie stanie się z czasem kością niezgody między temi obu państwami. *Qui vivra, verra.*

Ks. Sapieha, kończy korespondent *Fremdenblattu*, zamyśla przy pomocy Neydhardta wydać dzieło o tych dalekich wyspach i ich mieszkańcach. Książę oddałby wielką tym sposobem przysługę nauce, a dzieło jego zainteresowałoby niezawodnie nietylko koła naukowe, poznanie bowiem obcej ziemi i jej mieszkańców zajmuje wszystkich, zwłaszcza jeśli ta ziemia i ci mieszkańcy nie znaleźli jeszcze dla siebie monografa.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę „Serce i ręka" operetka Lecocqué'a. — W niedzielę po południu „Hulaj dusza" widowisko sceniczne w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami. — Wieczór „Mikado" operetka w 2 aktach Sullivana. — W poniedziałek z powodu przygotowania do przedstawienia nowej operetki „Gonitwa z szczęściem" teatr zamknięty. — We wtorek po raz pierwszy „Gonitwa za szczęściem" operetka w 4 aktach Suppégo.

— **Opera „Konrad Wallenrod"** Władysława Żeleńskiego ukazała się właśnie na półkach księgarskich w wyciągu fortepianowym, wydanym nakładem księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Wydanie jest wytworne; dobrym był pomysł, aby przy partjach śpiewu dać tekst nietylko po polsku, ale i w tłómaczeniu niemieckiem.

— **„Świat".** Nr. 10. Dział artystyczny zdobią reprodukcje obrazów Wład. Bakałowicza („Odwiedziny") i T. Popiela („Haman!"), szkic Grottgera, bardzo udatne portrety Marji Wisnowskiej i Józefa Kotarbińskiego, winieta tytułowa Czesława Jankowskiego i tegoż wyborne ilustracje do baśni ludowej o synu ubogiego rybaka, który trzystu zmógł djabłów. Dalej: fasady główne nagrodzonych projektów na teatr krakowski, ilustracje Edwarda Loevy do powieści Zyg. Kaczkowskiego: „Olbrachtowi rycerze", ilustracje Tadeusza Rybkowskiego do powieści Włodz. Zagórskiego „Bez steru" itd. W dziale literackim oprócz dalszych ciągów i sprawozdań krytycznych, na uwagę zasługuje artykuł A. Mahrburga o Spirytyzmie, niemniej baśń gminna opowiedziana przez dra K. Matyasa, artykuł Orgona o gościnnych występach artystów warszawskich, wreszcie powieść Wł. Zagórskiego. Oprócz niej dwa jeszcze utwory belletrystyczne zamieszcza ten numer *Świata* w dodatku: Marji Szeligi powieść „Na przebój" i Anieli Tripplin nowelkę „Szaleniec".

Dział ekonomiczny.

Rezultaty kampanii wódczanej oficjalnie ogłoszone przez ministerstwo handlu, przedstawiają sie, jak następuje:

Wykazy sięgają po koniec lutego i obejmują tym sposobem sześć pierwszych miesięcy kampanii i oceniają ogół produkcji wódki w tym czasie na 56·9 milionów litrów spirytusu. Z tej ilości przeszło opodatkowanych 21,782.860 litrów do konsumcji. Zapasy z końcem lutego nie przewyższały 4 8 milion. litrów. Co do resztujących 27·4 milionów litrów brakuje jeszcze bliższych wiadomości, choć niepodobna przyjąć, jakoby taka masa znajdowała się jeszcze w pierwszej ręce. Podatek wynosi 8,307.470 zł., podczas gdy wedle cyfry produkcji wynosićby powinien 15 milionów zł. W tym samym okresie r. z. zgłoszono 56·6 milionów litrów i pobrano podatku 6·2 milionów zł. Eksport doszedł do wysokości 2·8 milionów litrów.

Bank ziemski w Poznaniu rozpoczynając swą akcję, ogłasza, iż z polecenia poważnych reflektantów poszukuje majątków ziemskich w Wielkopolsce wielkości 500 do 2000 morgów, i przyjmuje oferty wprost od sprzedających.

Pełna konferencja austrjackich kolei żelaznych odbyła się w tych dniach w Wiedniu pod przewodnictwem radcy dworu Zehetnera i przy udziale delegatów wszystkich kolei galicyjskich. Przedewszystkiem zastanawiano się na niej nad kwestją zabezpieczenia robotników kolejowych przeciw różnego rodzaju nieszczęśliwym wypadkom i chorobom, pragnąc zaś osiągnąć w tej mierze jednakowe postępowanie i otrzymać pozytywne daty, ułożono statystyczne formularze. Konferencja licząc się z prądami nowoczesnemi, wzięła także pod obrady kwestję wypoczynku niedzielnego. W końcu podniesiono, iż zbliża się chwila, w której przyjdzie zająć się kwestją zaopatrzenia robotników kolejowych na wypadek starości i nieudolności do pracy, a to tem pilniej, iż istniejące ku temu fundusze staną się niebawem płynnemi, na podstawie zaś ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby będą musiały być ustanowione nowe fundusze.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 17. maja. Słabsze usposobienie, jakie już na ostatnim targu było widocznem, przeniosło się na targ dzisiejszy, pociągając za sobą spadek cen pszenicy. Wobec zupełnego braku chęci do kupna, sprzedający, chcąc się pozbyć towaru, musieli się godzić na ustępstwa, lecz pomimo to obroty były bardzo ograniczone, gdyż potrzeby młynów miejscowych nie zdają się być znaczne, a eksport za granicę, jak był, tak jest utrudniony.

Płacono za pszenicę białą od 7·70 do 8·10 zł., za czerwoną od 7·60 do 8·— zł., za żółtą od 7·60 do 8·— zł.; za żyto od 6·65 do 7·— zł.; za jęczmień od 6·50 do 7·25 zł.; za owies od 6·75 do 7·25 zł. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Węgierskie losy hipoteczne. Przy ciągnieniu odbytem 15 bm. w Budapeszcie padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 197 nr. 97; 3000 na s. 2943 nr. 83; po 1000 zł. na s, 1541 nr. 26, s. 1822 nr. 61 i s. 2142 nr. 42.

Losy cisańskie. Przy ciągnieniu odbytem 15 bm. w Budapeszcie wyciągnięto następujące serje: 549 1596 1976 2031 2048 2226 2341 3215 3373 3531 3553 i 3841. Główna wygrana 100.000 zł. padła na 2048 nr, 96, 4500 zł. na s. 549 nr. 8; po 1000 zł. na s. 1976 nr. 35, s. 2048 nr. 6, s. 2226 nr. 5 i s. 3841 nr. 32; na wszystkie inne numera zawarte w powyższych serjach przypada po 118 zł.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 17. maja. Pszenica na czerwiec 7.10, na jesień 7.44, żyto na czerwiec 6·05, na jesień 6·05; owies na czerwiec 5·72, na jesień 5·76.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 18. maja 1889.

Lwów: pszenica 6·80 do 7·25, żyto 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 5·75 do 7·—, owies 6·— do 6·85, groch 6·50 do 10·50, wyka 6·75 do 7.50, rzepak 13·— do 13·60 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 75·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, szwedzka 60·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 6·85 do 7·20, żyto 5·25 do 5·75. jęczmień browarny 5·60 do 6·75, owies 5·50 do 6·—, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak 12·80 do 13 10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 50·— do 60·—. koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·70 do 7·70, żyto 4·75 do 5·35, jęczmień 5·— do 6·50, owies 5·60 do 6·—, groch 6·— do 10.—, wyka 6·— do 7·20, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 7·— do 7·35, żyto 5·80 do 6·15, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 5·80 do 6·15, groch 6·50 do 11·—, wyka 6·75 do 7·50, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —.—, tymotka 20·— do 30·—.

Czerniowce: pszenica 6·90 do 7·10, żyto 5·70 do do 6·70, jęczmień 5·80 do 6·10, owies 6·— do 6·35, groch 6·— do 10, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 68·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów 11.75 do 12·— zł.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 18. maja. Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła na nim szereg ustaw, między niemi o kasach brackich, zbiorowem fruktyfikowaniu majątków sierocińskich, zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgu kotarskim, nabyciu przez państwo pewnych części wiedeńskiej kolei łączącej i o objęciu przez państwo ruchu na kolei węgiersko-galicyjskiej (na linii galicyjskiej) i na węgierskiej kolei zachodniej.

Przy końcu oświadczył hr. Taaffe, iż z polecenia cesarza odracza Radę państwa.

Wiedeń d. 18. maja. Szef wojskowej kancelarji cesarskiej jm. Bolfras v. Ahnenburg mianowany jeneralnym adjutantem.

Wczoraj ułożyła grupa rotszyldowska w biurach Kreditanstalt warunki oferty na pożyczkę propinacyjną galicyjską.

Inszpruk d. 18. maja. Zapewniają stanowczo, że Włosi tyrolscy odrzucili ofiarowany im przez liberałów niemieckich kompromis co do wyborów sejmowych z kurji dworskiej, i zawarli kompromis z klerykałami, zaczem Niemcy stracą w sejmie 10 mandatów, z których 5 przypadnie Włochom i tyleż klerykałom.

Paryż d. 18. maja. Senat obradował wczoraj nad ustawą o poborze rekrutów, dotyczącym uwolnienia od poboru.

Minister Tirard nazywa przywilejem uwolnienie nauczycieli i duchownych od poboru, i żąda zawotowania tekstu przez Izbę uchwalonego. W razie mobilizacji zezwoli rząd, ażeby uczniowie medycyny, farmacji i klerycy użyci byli do służby sanitarnej.

Jules Simon w mowie bardzo przychylnie przyjętej protestuje przeciw użyciu wyrażenia „przywilej".

Paragraf pierwszy ustawy przyjęto 184 głosami przeciw 42 w tem brzmieniu, że dyspenza od służby wojskowej nastąpić może dopiero wtedy, gdy ubiegający się o nią przynajmniej jeden rok w zawodzie swoim pracuje.

Zurych d. 18. maja. Aresztowani niemieccy szpiegi policyjni: Mark, Weber, Molach i Kaufmann zostali na wolność wypuszczeni; przedsięwzięta u nich rewizja domowa nie wykazała nic podejrzanego. (Ob. „Przegl. polit.")

Berlin d. 18. maja. Były minister wojny Bronsart mianowany dowódcą 1. korpusu. Ambasador niemiecki w Petersburgu Schweinitz nie wyjedzie tego lata do wód i zamieszka willę niedaleko Petersburga.

Berlin d. 18. maja. W odpowiedzi na wyjaśnienie *Köln. Ztg.* oświadcza *Norddeutsche Ztg.*, że stan oblężenia w Westfalji nie dlatego nie został zaprowadzony, ponieważ jakoby brakowało ku temu podstawy prawnej, lecz zrobiono to ze względów oportunistycznych.

Wedle *Freisinnige Ztg.* rokowania ugodowe w sprawie strejku w Westfalji zostały zerwane. Dyrektor kopalni Krabler odrzucił wszelkie dalsze wdawanie się w układy, a inni członkowie deputacji właścicieli kopalń oświadczyli, że bez Krablera żadnych rokowań prowadzić nie będą.

Monachium d. 18. maja. Pogrzeb zwłok królowej matki rozpocznie się wtorek po południu przy biciu w dzwony i 101 salwach armatnich.

Książę rejent otrzymał od wszystkich dworów serdeczne kondolencje. Wyrazy współczucia przesłały mu także cesarzowe wdowe Augusta i Frydrykowa.

Dortmund d. 18. maja. *Dortmunder Ztg.* donosi, że na zgromadzeniu górników, na którem zdawali sprawę Schröder i Bunte o układach w Berlinie nawiązanych, uchwalono pięciu tysiącami głosów, iż jeśliby chociaż jeden z przyjętych 10 paragrafów zawartej umowy został przez stowarzyszenie górnicze skreślony, zmowa trwać będzie dalej.

Wedle *Rheinisch Westfälische Ztg.* dotąd powróciło do pracy 30.296 górników, czyli trzecia część strejkujących.

Akwisgran dnia 17. maja. Z przebiegu rokowań pomiędzy tutejszymi górnikami a właścicielami kopalni należy wnosić, iż strejk rychło się skończy.

Amsterdam d. 18. maja. Urzędowo donoszą z Batawii, że krajowcy napadli na załogę holenderską w Edi na wybrzeżu Aczynu (Sumatra). Gubernator aczyński wysłał posiłki, i krajowcy zostali po dwóch zaciętych potyczkach pobici.

Londyn dnia 18. maja. Izba posłów odrzuciła wczoraj 210 głosami przeciw 160 wniosek Labouchera względem zniesienia Izby lordów.

Bukareszt d. 18. maja. Doniesienie o dymisji metropolity prymasa, rozsiewane przez kollektywistów celem utrudnienia sytuacji, nie ma żadnej podstawy. Metropolita już z powodu swego wysokiego stanowiska zachowuje się całkiem lojalnie.

Kazanłyk d. 18. maja. Książę bułgarski przybył wczoraj do Starej Zagry, miasta znanego dawniej z swych sympatyj dla Rosji, i przyjmowany był ostentacyjnie przez duchowieństwo, niegdyś dla niego tak wrogo usposobione. Potem przybył książę do Kazanłyku i zamieszkał u pani Papaogliu, znanej dawniej zwolenniczki Kaulbarsa, której dom był centrem rusofilskiej agitacji. Książę otrzymał liczne adresy dziękczynne z powodu kolei Jamboli-Burgas.

Petersburg d. 18. maja. Następca tronu został ukazem carskim powołany na członka Rady państwa i komitetu ministrów, a ks. Konstanty Konstantynowicz mianowany prezydentem Akademii umiejętności.

Tyflis d. 18. maja. Szach perski odjechał do Władykaukazu, gdzie go uroczyście przyjęto.

Wiedeń dnia 18. maja godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 306·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 72·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 315·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 129·75. Akcje Unionbanku 235·—. Akcje kolei Karola Ludwika 206·—. Akcje kolei Północnej 262.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 113·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 240 50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 238 25. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 192·—. Losy komunalne wiedeńskie 147·50. Akcje Tow. tureckiego 116·—. Galic. oblig. indemniz. 105·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 209.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 237.60. Akcje Bankvereinu 112·30. Rosyjski rubel papierowy 125·75. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·75. 5% renta węg. papierowa 97.35. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. maja. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	237·—	240·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·40	101.40
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·40	104·40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·75	101·75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·75	101·75
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	94·—	95·—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.75	99·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	105·—	106·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26·—	28·50
Losy miasta Stanisławowa	36·—	38·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·56	5·66
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·36	9·46
Półimperjał rosyjski	9·64	9·74
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·25	1·27
100 marek niemieckich	57·40	58·40
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 18. maja 1889:

Hotel Żorża. E. i A. Stojowscy z Jaszczwi. J. Poznański z Wołynia. K. Schuel z Ustjanowy. M. hr. Wolański z Pańszówki. L. Stern z Chemnitz. A. Pott z Wiednia. T. Wiszniewski ze Stanisławowa.

Hotel Francuski. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. W. hr. Wolański z Duplisk. W. Gnoiński z Krasnego. H. Wollek z Tryestu. C. Schlesinger z Wrocławia. L. hr. Cigalla z Bukowiny. C. Cioloi z Rumunii. J. Zimmermann z Ropienki. W. Stojowski z Buczacza. M. Szczepański z Tarnowa.

Hotel Europejski. S. Łomnicki z Waręża. W. Gniewosz ze Złotego potoka. W. Żurowski z Bereska. A. Bernardiner z Wiednia. J. Rieger ze Złoczowa. J. Blumenkranz z Sambora. S. Schwanenfeld z Tarnowa. J. Bernfeld z Wiednia. M. Frennd z Wiednia. O. Münz i H. Schulmann ze Stanisławowa.

Hotel Angielski. E. hr. Starzeński z Mogielnicy. F. Jasiński z Zahajpola. H. Treter z Laszek król. S. Pineles z Jarosławia. P. Ilnicki z Kołomyi. S. Lachowicz z Kokoszyniec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. marca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa			6·40	
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·40		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8 26		
Z Pesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·55
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20		9·50	
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·10		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróża		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				4·41

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).